Dziś cena n-ru z dodatkiem „Moja Gazetka" — 15 groszy

Rok III SOBOTA, 2 WRZESNIA 1933 r. Nr. 242

NOWY CZAS

KATOWICE
UL. MIELĘCKIEGO 8
TELEFON 29-49

REPREZENTACJ

BIELSKO, ... 26-84
SOSNOWIEC, Będzińska 12, t. 6-42
CIESZYN, ulica Głęboka Nr. 30
RYBNIK, Mikołaja Reja Nr. 8
TARNOWSKIE GÓRY — LUBLINIEC

Goście węgierscy przybyli do Warszawy

Pociągiem specjalnym z Krakowa przybyła wczoraj do Warszawy o g. 10.15 wycieczka węgierska z J. E. prymasem Węgier, kardynałem Seredim i p. de Kallay, ministrem rolnictwa na czele.

Na dworzec w oczekiwaniu dostojnych gości przybyli dyrektor departamentu wyznań p. Potocki, przedstawiciele M.S.Z. z p. radcą Czosnowskim na czele, minister Matuszewski, poselstwo węgierskie in corpore z posłem Matouska na czele, ks. kardynał Kakowski, nuncjusz apostolski ks. arcybiskup Marmaggi, ks. biskup Gawlina, oraz liczni przedstawiciele duchowieństwa.

Na peronie ustawiły się poczty sztandarowe harcerzy i harcerek, delegaci organizacyj katolickich, reprezentanci tow. polsko - węgierskiego oraz członkowie akademickiego Związku polsko-węgierskiego.

Wysiadających z wagonów gości powitano hymnem węgierskim, odegranym przez orkiestrę.

Z dworca Głównego goście węgierscy odjechali samochodami do hotelu „Bristol", gdzie zatrzymali się na czas swego pobytu w Warszawie.

O godz. 2-ej w poł. goście węgierscy spożyli obiad w Wilanowie. o g. zaś 5 po poł. przyjęci zostaną w Belwederze przez p. Marszałka Piłsudskiego, któremu wręczyli portret króla Stefana Batorego, ufundowany ze składek, zebranych z inicjatywy towarzystwa węgiersko - polskiego w Budapeszcie.

Wieczorem goście węgierscy obecni byli na obiedzie w poselstwie węgierskiem. Po obiedzie odbył się raut.

12 pułków kawalerji w defiladzie przed Marszałkiem Piłsudskim

Jak donosi jeden z dzienników, w dniu 6-go października w związku z uroczystościami ku czci źróła Jana III Sobieskiego, w 250-tą rocznicę Odsieczy Wiedeńskiej, przybędzie do Krakowa Marszałek Polski Józef Piłsudski.

Pobyt Marszałka Piłsudskiego w podwawelskiej stolicy będzie miał charakter szczególnie uroczysty. Marszałek Piłsudski przybywa bowiem do Krakowa, aby przyjąć defiladę 12-tu pułków kawalerji, które w dniu tym z różnych stron Rzpltej przybędą do Krakowa.

Będzie to hołd armji polskiej dla oswobodziciela Wiednia.

Pogrom emigrantów rosyjskich w Berlinie

Przyjaciel Hitlera aresztowany

BERLIN 1.9. — Tel. wł. — W emigranckich kołach rosyjskich w Niemczech wielką sensację wywołało aresztowanie szeregu działaczy ukraińskich i rosyjskich pod zarzutem dokonania przestępstw politycznych, niebezpiecznych dla trzeciej Rzeszy.

Do prezydjum policji na Alexanderplatz sprowadzono gen. Biskupskiego pod zarzutem szpiegostwa na rzecz Francji, gen. Lampego, który miał dostarczać francuskiemu sztabowi wiedomości o nastrojach w Reichswehrze, polityka ukraińskiego Sewrjuka, który posiadać ma utrzymywane w tajemnicy wiadomości o śmierci attache sowieckiego Szatowa, gen. Sacharowa za rzekome utrzymywanie stosunków z wywiadem sowieckim przy sowieckiem poselstwie w Berlinie.

Kilku działaczom rosyjskim wyznaczono mieszkania, z których nie wolno im wychodzić. Taki los spotkał gen. Ostranica, który był w swoim czasie przyjacielem Hitlera i Rosenberga, brał udział w puczu hitlerowskim w 1923 r. i pomagał im swemi pieniędzmi przy zakładaniu partji.

Obecnie został aresztowany, — gdyż usiłował nawiązać kontakt z Intelligence Service.

Wyjazd p. Prezydenta

KRAKÓW 1.9. Dziś rano Prezydent Rzplitej prof. Ignacy Mościcki opuścił Kraków, żegnany przez przedstawicieli władz i społeczeństwa. Na ulicach tłumy publiczności zgotowały P. Prezydentowi gorącą owację.

—:)✱:(—

Dnia 7 listopada

Koniec prohibicji w Ameryce

NOWY JORK 1.9. Pocztmistrz generalny Farley oświadczył na zebraniu publicznem, że odwołanie prohibicji nastąpi 7 listopada b. r., w którym to dniu 36-ty stan uchwali odpowiedź.

—:)✱(:—

Manewry francuskie

PARYŻ, 1.9. W dniu 9 września odbędą się w okolicach Mailly wielkie manewry wojskowe, w czasie których po raz pierwszy dywizja kawalerji zostanie całkowicie zmotoryzowana.

Oprócz wojskowych z gen. Weyganden na czele w manewrach wezmą udział przedstawiciele komisji wojskowej izby deputowanych.

—)✱(:—

Lord Grey umiera

LONDYN. 1. 9. Znakomity angielski mąż stanu lord Grey jest już umierający.

Stracił on przytomność i nie rozpoznaje już swego otoczenia

Miljonowa kradzież obrazów z zamku czeskiego

Z Czeskiego Cieszyna donoszą: Onegdajszej nocy dokonano niezwykle sensacyjnego włamania do zamku w Bojnowicach (Czechosłowacja), gdzie łupem specjalistów padło pięć niezwykle cennych obrazów pędzla Oscagno Andrzeja Dioneta, wielkości 140 na 160 ctm., przedstawiające Madonnę z Chrystusem na ręku, św. Jakóba, św. Jeremjasza, św. Jana Chrzciciela i św. Jana Jałmużnika.

Według minimalnego szacunku obrazy te przedstawiały wartość dwu miljonów koron czeskich.

Złodzieje byli fachowcami i specjalizowali się niewątpliwie w kradzieży obrazów, ponieważ zabrali je bez ram i jako drobny stosunkowo pakunek z łatwością wynieśli.

Czeskie władze bezpieczeństwa powiadomiły o tej kradzieży policję międzynarodową celem zapobieżenia sprzedaży obrazów zagranicą.

—):✱:(—

Samolot konkursowy rozbity w katastrofie pod Lwowem

LWÓW. 1.9. — Tel. wł. — Wczoraj pod Lwowem wydarzyła się katastrofa lotnicza, której uległ samolot turystyczny RWD 8, mający brać udział w rozpoczynającym się w sobotę w Warszawie 5 krajowym konkursie lotniczym.

Samolot ten, oznaczony kolejnym numerem konkursowym 20, pilotowany był przez członków Aeroklubu lwowskiego, pilota p. Władysława Maja i obserwatora p. Bolesława Solaka. Gdy samolot, wystartowawszy wczoraj z lotniska cywilnego Lwów — Sknilów, znalazł się nad Białką koło Błazowej, w pewnej chwili nastąpił defekt motoru i samolot spadł z wysokości 200 m., zawadzając skrzydłem o strzechę pobliskiej chaty.

Samolot uległ zupełnemu zniszczeniu. Na szczęście pilot i obserwator wyszli cało z katastrofy.

Rzecz prosta, będą musieli obaj wycofać się z zawodów, samolot bowiem jest zniszczony do tego stopnia, że o szybkiem naprawieniu go nie może być mowy.

Awionetka uderzywszy o strzechę chaty, wyrządziła znaczne szkody.

—):✱:(—

Defraudant z Volksbundu stanie ponownie przea sądem

Prokurator apeluje od wyroku

Jak się dowiadujemy, prokurator dr. Kulej zgłosił apelację w sprawie Reinholda Pietscha i Hermana Budella z Katowic, którzy za sprzeniewierzenie na szkodę kopalni „Wujek" ćwierć miljona złotych zostali zasadzeni wyrokiem sądu okręgowego. Pietsch na dwa lata z zawieszeniem wykonania kary na przeciąg lat 5, Budella na rok więzienia z zawieszeniem wykonania kary na przeciąg lat trzech.

Wyrok ten wzbudził w swoim czasie wielkie zdziwienie, przyczem podkreślano, że Pietsch, który był mężem zaufania Volksbundu i działał nawet destrukcyjnie wśród polskich organizacyj, jak n. p. w Tow. Ogródków Działkowych, przestępstwa swego nie dopuścił się z nędzy, bowiem zarabiał ponad 1.000 złotych miesięcznie.

Apelacja od tego wyroku zostanie przyjęta z ulgą.

Uwaga na oszukańczego agenta!

Grasujący ostatnio na terenie powiatu rybnickiego oszust, podający się za agenta kasy pożyczkowej „Dobro ludu", Pawła Szynkę z Dębu (Gdańska 8) przeniósł się obecnie na teren powiatu katowickiego i grasuje m. in. w Ligocie, usiłując naciągnąć naiwnych na zaliczki a conto kosztów połączonych z uzyskaniem dla nich pożyczki w tej kasie.

Policja ostrzega mieszkańców powiatu katowickiego przed oszukańczym agentem

Zastanówmy się troche...

Złodziejska ręka w kieszeniach 46.926 dobrych obywateli

Niewymownie przykro jest pisać o takich sprawach — ale pisać trzeba!...

Staje oto przed sadem człowiek, który był przez pięć długich lat dyrektorem biura i kasjerem warszawskiego komitetu Ligi Obrony Powietrznej Państwa.

Już domyślacie sie o co jest oskarżony?

Tak jest, niestety... Zdefraudował... Zdefraudował 23,463 zł.

Nie pisalibyśmy o tem przestępstwie Stanisława Pawłowskiego (tak się nazywa ten „dyrektor"), bo przecież przyzwyczailiśmy się już do złodziejstw popełnianych na każdym kroku, gdyby nie ważna okoliczność, że w danym wypadku mamy do czynienia ze złodziejstwem zupełnie wyjatkowem.

Pawłowski przywłaszczył sobie 23,463 zł. z pieniędzy stanowiących własność LOPP, otaczanej opieką i poparciem społeczeństwa, które ze swych składek utrzymuje tę cenną i zasłużoną instytucje.

Weźmy ołówek do reki i obliczmy: Pawłowski zdefraudował składkę miesięczna 46,926 członków LOPP.

Okradł nietylko instytucję, w której pracował, instytucję służącą obronie Państwa, które go jest obywatelem, okradł jednocześnie blisko 50.000 dobrych obywateli, niosacych swój, może nieraz ciężko zarobiony i z trudem zaoszczędzony grosz na cele obrony Państwa.

Trudno, stało sie... Opinja LOPP w oczach społeczeństwa i zaufanie do niej nie zmaleje, rzecz prosta, z powodu tego odosobnionego faktu.

Ale fakt taki nie może się powtórzyć! Ani w LOPP, ani w żadnej innej instytucji społecznej, operującej pieniędzmi publicznemi.

Nie może być w żadnej takiej instytucji miejsca ani dla jednego człowieka, co do którego nie ma się absolutnej pewności, że w żadnym wypadku nie pójdzie śladami Pawłowskiego z LOPP.

Panowie prezesi i działacze społeczni powinni rozejrzeć się z całą uwagą i troską po swych biurach i poznać otaczających ich pracowników.

Ani jeden grosz publiczny nie może być ryzykowany, ani jedna złotówka nie może zniknąć w kieszeni prywatnej.

Wszelkie żale i tłomaczenia się „dobrą wiarą" i „nienaganną przeszłością" przyszłego złodzieja nie mogą mieć miejsca.

Społeczeństwo ma prawo tego wymagać, a ludzie odpowiedzialni za powierzone ich gospodarce pieniądze publiczne mają obowiązek do żądania tego wiernie się zastosować...

Wróżby na dziś

Dzień dzisiejszy może nam przynieść zainteresowanie sztuką i życiem ducha.

Gorszy jest natomiast dla stosunków z osobami wyżej stojacemi.

Wczesny ranek obiecuje nam dobrą passę, która już krótko przed godziną 8-mą zarówno jak i później może nam przynieść powodzenie w stosunkach z osobami płci odmiennej, w związku z miłością i sztuka.

Koło godz. 13-ej zaznaczy się już gorszy nastrój w związku z drobnemi niepowodzeniami, co później ustąpi.

Naogół dzień dzisiejszy może nam przynieść rozbudzenie duchowe, niezwykłe przeżycia psychiczne, natchnienia artystyczne — a przedewszystkiem — pożądanie nowych wrażeń i nastrojów bardziej romantycznych.

Wszystko to zaznaczy się najsilniej w późniejszych godzinach wieczornych, przyczem moga się dać również odczuwać jakieś przeszkody, ograniczenia, zahamowanie naszej aktywności życiowej lub też chęć wyrzeczenia się czegoś oddawna upragnionego.

Pogoda

Pomorze, Wileńskie, Polesie, Wołyń: Przeważnie pochmurno, miejscami deszcze. Temperatura bez większych zmian. Umiarkowane wiatry północne i północno-zachodnie.

Pozostałe dzielnice: Wzrost zachmurzenia, możliwe drobne deszcze. Dość ciepło. Słabe, lub umiarkowane wiatry zachodnie.

Od dziś nie ma lekarzy
w łódzkiej Kasie Chorych

ŁÓDŹ, 1.9. W łódzkiej Kasie Chorych wynikł pomiędzy dyrekcją i lekarzami oryginalny zatarg.

Obowiązująća umowa zbiorowa wygasa z dniem dzisiejszym. Kasa Chorych umowy tej nie przedłużyła, nie proponując lekarzom innych warunków.

W związku z tem wczoraj wieczór odbyło się walne zebranie Związku Lekarzy, które zakończyło się późną nocą. Lekarze postanowili nie przystępować z dniem 1 września do pracy, o ile do tego czasu Kasa Chorych nie zaproponuje jakiejś innej umowy, albowiem lekarze wychodzą z założenia, że nie mogą pracować wówczas, kiedy powstał stan bezumowny.

W tej sprawie ostateczna decyzja ma zapaść dopiero późnym wieczorem.

Hitler witany jak kajzer
na zjeździe w Norymberdze

BERLIN, 1.9. — Tel. wł. — Dziś w Norymberdze otwarty został oficjalnie zjazd partji narodowo - socjalistycznej. Otwarcia dokonał zastępca przewodniczącego partji Hess, który powitał przedewszystkiem przedstawicieli wielkiej rady faszystowskiej i delegacji italskiej. Następnie odbył się apel poległych w walkach członków partji.

Zdążającemu na zjazd Hitlerowi towarzysze partyjni zorganizowali przyjęcie, jakiego nie miał może nigdy nawet kaiser Wilhelm. Samochód obrzucany kwiatami ledwo mógł przecisnąć się przez tłumy na ulicach.

Ze względu na bezpieczeństwo osoby kanclerza, kwatera Hitlera znajduje się w obozie szturmowców.

Straż porządkowa, obozująca w namiotach na wszystkich placach Norymbergi, wybrana została z pośród najbardziej zaufanych szturmowców. Legitymacje wszystkich przyjezdnych, którzy chcą dostać się na teren zjazdu, poddawane są ścisłej kontroli.

Pozatem wydano zarządzenie, zabraniające przelotu samolotów nad Norymbergą w czasie trwania zjazdu.

Obozy na łąkach pod Norymbergą urządzone są wspaniale. Zaopatrzono je w wodociągi, a nawet światło elektryczne. Kuchnie polowe najnowszej konstrukcji w błyskawicznem tempie obsługują uczestników zjazdu. Na torach pod Norymbergą na przestrzeni 100 kilometrów stoją pociągi, które mają przewieźć przybyłych na zjazd

Popołudniu Hitler wygłosi wielką proklamację, która transmitowana będzie przez wszystkie radjostacje niemieckie.

Jak szanowni obywatele Mławy
zabawiali się z 9-cioletniemi „kochankami miłości"

Opinja publiczna w Mławie do żywego została poruszona niesłychanem odkryciem.

Oto przybyły do Mławy na kurs wakacyjny nauczyciel przyprowadził na policję 12-letnią żebraczkę i zażądał zaprotokółowania, że dziecko to mu zaproponowało swe usługi jako prostytutka. Z zeznań zatrzymanej dziewczynki policja dowiedziała się, że temu ohydnemu procederowi oddaje się jeszcze 7 innych dziewczynek z Mławy, w wieku od lat 9-ciu do 13-tu. Badane dzieci chętnie i bez nacisku policji opowiadały, kto i jak zabawiał się z niemi. Bezwstydna szczerość niektórych zeznań raziła nawet zahartowane uszy policjantów.

W czasie badań dziewczynki wskazały 30-tu mężczyzn z Mławy, którzy korzystali z ich usług. Opinja publiczna w Mławie dziwi się, że do tej pory mężczyźni ci nie zostali aresztowani, a nadal pełnią swe funkcje zawodowe, społeczne i są przyjmowani w towarzystwach. Ta tylko jest różnica w ich postępowaniu, że spłoszeni śledztwem, trzymają się narazie zdala od małych dziewczynek.

11 razy uratował życie...

Pismo dla młodzieży „Na Tropie" wychodzące w Katowicach podaje w ostatnim numerze niezwykle ciekawy moment z Jamboree, który przemilczały dotąd wszystkie dzienniki. W czasie Jamboree na Węgrzech odbyło się pod przewodnictwem twórcy skautingu lorda Baden-Powella zebranie skautów wszystkich krajów odznaczonych medalami za uratowanie życia. Baden-Powell kazał wszystkim obecnym wstać, a potem powiedział: „Kto jeden raz uratował życie niech siada". Usiadła większość. Następnie Baden-Powell kazał siadać tym co uratowali życie dwa, trzy, cztery razy. Coraz mniej zostawało stojących, aż wkońcu wszyscy usiedli, a pozostał tylko Polak harcmistrz Olędzki z Warszawy. Napróżno Baden-Powell wywołuje sześć razy, siedem razy, osiem razy... Prof. Olędzki stoi. Zaintrygowany Baden-Powell pyta wkońcu: „Ileż razy, do licha uratowałeś życie ludzkie?" — „Jedenaście"! — padła odpowiedź, a zebrani urządzili dzielnemu Polakowi serdeczna owację.

—:)*(:—

Ex-król
zamieszka w Pradze

PRAGA 1.9. — Tel. wł. — Do Pragi przybył bawiący od pewnego czasu na kuracji w Marienbadzie były król hiszpański Alfons XIII-ty.

Udał on się do jednego z adwokatów praskich, aby zakupił dla niego w Pradze willę, w której zamierza zamieszkać.

Księga teroru

LONDYN. 1. 9. Komitet, na którego czele stoi prof. Einstein, ogłosił „Bronzową księgę" teroru hitlerowskiego, wykazującą, że od marca hitlerowcy zamordowali skrytobójczo 500 osób.

Książka ta służy za podstawę do szeregu artykułów, atakujących Hitlera i jego regime.

Przywódca niezależnych socjalistów angielskich interwenjował wczoraj u ministra spraw zagranicznych Simona, który przyrzekł zająć się sprawą tego teroru.

Kto wygrał
40.000 dolarów

40.000 dolarów na nr. 1392937.

8.000 dolarów na nr. 1310510.

3.000 dolarów na n-ry: 1363702 381658 850623.

1.000 dolarów na n-ry: 811565 198128 1465239 747127 1269788.

500 dolarów na n-ry: 37588 947627 1057909 1196567 462275 788807 1479433 275689 865027 1100575.

100 dolarów na n-ry: 48484 1317565 756365 827343 684286 1184363 1402587 617040 1224174 135035 77610 516607 484628 1003573 269657 924754 938181 591952 365826 979217 217013 899217 1319436 701380 496138 666004 1269728 611215 196041 951367 64294 932739 1499434 683316 1233061 486624 605414 189519 691330 1397709 1195639 1346257 770267 1145190 439443 90795 1408475 399581 258654 1499140 1068334 834497 1142535 294380 414061 465357 124341 451177 1436131 1008366 1186040 954917 615498 994690 493994 958625 328646 12251 82391 634831 458845 70171 686609 125455 936313 739027 1017933 1417219 1251676 1060845.

Najlepszy Polak, który nie mówił po polsku

W 400 rocznicę urodzin króla Stefana Batorego

„Uczą nas dzieje i obraz niesprzeczny
Ciągłych zwycięstw pod Stefanem,
Co może Polska, kiedy król waleczny
Umie być wodzem i panem"



Król Stefan Batory według starej ryciny.

Naiwne staroświeckie rymy „Śpiewów historycznych" Niemcewicza w ten sposób przemawiają z pożółkłych kartek książeczki, o królu Stefanie Batorym, którego

400-lecie narodzin

święci obecnie cała Polska.

Był nietylko „wodzem i panem", nietylko „królem walecznym". Ten sam śpiew historyczny nie zapomina i o innych jego zaletach. Wsławiwszy wszystkie zwycięstwa króla Stefana nad wrogami ojczyzny, dodaje:

„Gdy Stefan boje ukończył zawzięte.
Innym się trudem zajmuje:
Wskrzesza nauki, daje prawa święte
I szczęście państwa gruntuje.
W stolicy Litwy, kędy szczęk oręża,
Kędy trąb raziły brzmienia,
Na głos naukom przychylnego męża
Muz dziewięciu brzmiały pienia".

W długich strofach jeszcze chwalą naiwne rymy wielkiego Batorego. A istotnie jest za co chwalić tego jedynego w swoim rodzaju z pośród wszystkich królów polskich.

Kiedy po niefortunnem i krótkotrwałem panowaniu Walezjusza, ogłoszono 1572 r. nową elekcję, nie brakło rozgoryczenia na cudzoziemców, z których jeden tak srodze zawiódł nadzieje polskie. I oto, dziwnym, niemal paradoksalnym zbiegiem okoliczności z owego rozgoryczenia na obcych wynikł wybór człowieka, który w chwili wstąpienia na tron

nie rozumiał ani słowa po polsku.

a do końca swego życia słabo władał tym językiem.

Jakże się mogło stać coś podobnego?

Oto, postanowiono wybrać „Piasta", to jest rodaka z rodu królów. Partja kanclerza Jana Zamoyskiego ogłosiła wówczas za jedyną kandydatkę Annę Jagiellonkę, ostatnią siostrę Zygmunta Augusta.

Musiano tej niemłodej już pan nie dać małżonka i wybór padł na księcia Siedmiogrodu, 42-letniego Stefana Batorego.

Partja przeciwna popierała arcyksięcia austrjackiego Maksymiljana, ale zwolennicy Anny Jagiellonki wygrali, operując wciąż atutem „swojskości" kandydatki.

W ten sposób królem polskim został Węgier, Stefan Batory, człowiek, który już w pierwszym roku panowania

dokonał rzeczy genjalnych.

Pokonawszy zbuntowanych gdańszczan, zawarłszy z nimi pokój na ogromnie łagodnych warunkach w Malborgu

(Gdańszczanie zobowiazali się wówczas odbudować za sumę 20 tysięcy złotych zniszczony przez nich klasztor w Oliwie)

rozpoczął świetną dla polskiego oręża wojnę z Moskwą, wsławioną wielkiem zwycięstwem Połockiem.

Ale o wiele większe zwycięstwa były w dziedzinie

pokojowej.

Ważne reformy sejmowe i sądowe poprzedziły wielki kulturalny czyn: założenie akademji w Wilnie. Z tem założeniem akademji łączą następującą anegdotę.

Król Batory sam ułożył przywilej, tworzący akademję wileńską i już gotowy dokument posłał do podpisu ówczesnemu podkanclerzowi Wołowiczowi, by tamten przycisnął na nim pieczęć. Wołowicz jednak, podmówiony przez pewną klikę, ociągał się z pieczętowaniem dokumentu, twierdząc, że pozbawia on szlachtę i panów pewnych swobód. Król, zniecierpliwiony tem, zawezwał do siebie Wołowicza i powiedział:

— Dziwią mnie prawdziwie te wasze swobody, które wam zakazują uczyć się i oświecać. Chciałbym wiedzieć, skąd macie te przywileje, przez które wolno wam jest zostawać w ciemności i nieznajomości Boga i ludzi i tego wszystkiego, cokolwiek wiek rozsądny wiedzieć powinien!

Poczem zagroził Wołowiczowi, że

sam opieczętuje dokument,

ale już nigdy kanclerzowi tej pieczęci nie zwróci. To, oczywiście, poskutkowało.

Wielki król umiał być stanowczy i bezwzględny. Dowiodła tego sprawa uśmierzenia buntu Zborowskich.

Bunt Samuela Zborowskiego przerwał prace Stefana Batorego nad wewnętrzną przebudową kraju. Wrócił jeszcze do niej, ale ju. nakrótko, gdyż zmarł przedwcześnie w Grodnie, dokąd przybył na sejm.

Umarł mądry król, o którym ten sam naiwny rym powiada:

„Batory wszystek dla kraju wylany
Wrócił Polsce wieki złote,
Przestępstwu srogi i nieubłagany
Korzył dumę, wznosił cnotę".

—o*o—

Tłum w obronie awanturnika
Zatarg zlikwidowała policja

Wczoraj wieczorem na ul. ks. Stabila w Siemianowicach doszło do ogromnej awantury pomiędzy mieszkańcami Siemianowic Pawłem Głąbem i Józefem Madeją. Patrolujący w pobliżu posterunkowy policji zamierzał awanturników uspokoić, jednak Głąb rzucił się na niego i uderzeniem pięścią w piersi próbował powalić na ziemie.

W obronie własnej posterunkowy uśmierzył Głąba pałką gumową, zamierzając odprowadzić go następnie do komisarjatu.

Tymczasem zebrał się na ulicy większy tłum ludzi, którzy nie zdając sobie sprawy z istoty zajścia, zajęli groźną postawę wobec funkcjonarjusza policji.

Dopiero po oddaniu przez policjanta strzału alarmowego, tłum rozproszył się tak, że przybyła pomoc policyjna zdołała bez przeszkód odprowadzić Głąba do aresztu.

Wileńscy kanciarze n b erali naiwnych
na fabrykowanie fałszywych dolarów

Z Tarnowskich Gór donoszą: W ostatnich dniach policja tutejszego powiatu ujęła grasujących już od kilku lat na całym Śląsku oszustów, 40-letniego Antoniego Wilanka z Katowic oraz 39-letniego Mojżesza Miedźwiedzia, bez stałego miejsca zamieszkania, pochodzącego z Wilna.

Obaj specjalizowali się w nabieraniu naiwnych na fałszowanie dolarów, a ostatni został właśnie za taki sam czyn zwolniony niedawno z więzienia katowickiego. Nabrali oni kilku poważnych kupców katowickich, a m. in. właściciela restauracji na fabryczkę fałszywych dolarów, które miano powielać z oryginalnych. Oczywiście przy tej okazji zarówno Grundmannowi, jak i szeregowi innych wsiąkło kilka tysięcy dolarów.

W analogiczny sposób nabierali oni na „kant-prasę" gospodarzy wiejskich w powiecie tarnogórskim, pobierając od nich pewne kwoty na zakup chemikalij, a następnie oryginalnych dolarów.

Stałym klientem, jakiego ostatnio pompowali był mieszkaniec Rybnej — Franciszek Sikora, którego stuknięto na kilkaset złotych.

Fałszerze 20-złotówek
zasądzeni na więzienie

Z Sosnowca donoszą: Głośna w swoim czasie afera fałszowania banknotów 20-złotowych, które masowo podrabiali, mieszkaniec Dąbrowy, niejaki Sikora wespół z Devillem oraz innymi wspólnikami, znalazła swój epilog przed sądem okręgowym w Sosnowcu. W czasie ówczesnej likwidacji tej afery, znaleziono u Sikory kilkadziesiąt sztuk gotowych falsyfikatów.

Fałszywe banknoty kolportowano na terenie Zagłębia, a zwłaszcza na Śląsku, gdzie policja pierwsza zwróciła uwagę na pojawienie się falsyfikatów i zarządziła dochodzenia wespół z policją Zagłębia.

Na wczorajszej rozprawie powszechną uwagę zwracał stos banknotów rozsypanych na stole sędziowskim jako dowody rzeczowe.

W wyniku przewodu sądowego zostali zasądzeni: Sikora na 5 lat więzienia, Deville na 4 lata, Sokół i Rotfeld po trzy lata. Kutner na półtora roku i Eisner na rok więzienia.

Największa sensacja Katowic
Spotkanie Sztekker - Schwarz

Dzisiejsze spotkanie dwuch najwybitniejszych zapaśników świata, Polaka Sztekkera z fenomenalnym olbrzymem niemieckim Schwarzem wywołało na Śląsku olbrzymie zainteresowanie.

Stawka jest bardzo wysoka, bowiem będzie to spotkanie nietylko o nieoficjalne mistrzostwo świata dwuch najgłośniejszych obecnie zapaśników, ale także o złoty pas miasta Katowic, który dzięki zbiegowi okoliczności został przed dwoma laty zdobyty przez Schwarza.

Sensacyjny mecz zapaśniczy odbędzie się dziś 2-go września o g. 8.15 wieczorem na sztucznym torze łyżwiarskim w Katowicach, gdzie ustawiono specjalnie zbudowany ring. Ukazanie się w Katowicach Sztekkera i Schwarza, dwuch najgłośniejszych rywali, zelektryzuje niewątpliwie całe miasto.

Na boisku sztucznego toru łyżwiarskiego zbierze się dziś bez kwestji niezliczona ilość miłośników zapaśnictwa, czego najlepszym dowodem jest wielki popyt na bilety w przedsprzedaży.

Ze względu na to, iż walka będzie prowadzona do ostatecznego rezultatu bez ograniczenia czasu aż do położenia przeciwnika na obie łopatki, odbędzie się tylko to jedno spotkanie bez żadnego rewanżu, wobec czego stanowi ona największą sensację, jaką Katowice dotychczas kiedykolwiek widziały.

Bilety przy kasach sztucznego toru łyżwiarskiego (ul. Bankowa) można już nabywać, począwszy **od godziny 12-ej w południe.**

Wydaleni z Niemiec

W dniu wczorajszym wydalono z Niemiec jedną rodzinę polską, uznając ją jako uciążliwą, gdyż żywiciel jej był od dłuższego czasu bezrobotnym. Ciesielscy mieszkali od roku 1910 w Niemczech, w Bytomiu — będąc obywatelami polskimi. Obecnie ta polska rodzina, składająca się z 5 osób, wysiedlona z Niemiec, znajduje się bez dachu nad głową i potrzebnych środków do życia.

Ileż takich uciążliwych rodzin niemieckich żyje teraz w Polsce. **Może** i my zaczniemy powoli pozbywać **się** ciążącego balastu?

Wiedeński organ Hitlera bredzi o.. porażce Sobieskiego pod Wiedniem

WIEDEŃ, 1.9 — Za przykładem prasy hitlerowskiej w Niemczech, zamieszcza dziś organ wielko-niemiecki „Wiener Neueste Nachrichten" artykuł, starający się obniżyć zasługi króla Jana Sobieskiego i wojska polskiego w dziele odsieczy Wiednia.

Według bałamutnych wywodów tego dziennika, Polacy zjawili się na polu bitwy wtedy, gdy lewe skrzydło i centrum armji sprzymierzonych zadali już Turkom klęskę. **Polacy zostali przez Turków odparci i dopiero pomoc konnicy niemieckiej uratowała ich od klęski.** Plan kampanji wypracował nie król Jan, lecz arcyksiążę Karol Lotaryński. Turcy nie obawiali się Polaków, a uciekali w popłochu przed Niemcami.

Po tych naiwnych wywodach historycznych następuje insynuacja, że podczas gdy Niemcy zachowali karność i dyscyplinę, Polacy splondrowali obóz turecki.

Artykuł „Wiener Neuste Nachrichten" wywołał w Wiedniu **oburzenie nietylko w kołach polskich, ale i austrjackich.**

„Wiener Allg. Ztg." odpowiada w ostry sposób na artykuł powyższy, nazywając go ordynarnym i zuchwałym.

Brednie „Wiener Neuste Nachrichten" nie dziwią nikogo, gdyż—jak wynika z niedawno ogłoszonych dokumentów — **pismo to jest subsydjowane przez rząd niemiecki** i pozostaje na usługach niemieckiego ministerstwa spraw zagranicznych.

Hitler boi się.. kwiatów w czasie parady norymberskiej

BERLIN, 1.9 Popołudniu rozpoczęły się w Norymberdze obrady poszczególnych grup i organizacyj narodowo - socjalistycznej, zebranych na tegorocznym zjeździe.

Przez cały dzień panował w mieście wielki ruch z powodu stałego napływu uczestników. 342 pociągi specjalne okazały się niewystarczające.

Pod miastem wzniesiono wielkie obozowisko, mieszczące 74 olbrzymie namioty. O rozmiarach przygotowań świadczy fakt, że kuchnie polowe wydają na minutę 1500 — 2000 obiadów.

W związku z częstemi przejazdami kanclerza Hitlera przez ulice miasta, wydano zakaz obrzucania jego samochodu kwiatami, wobec niebezpieczeństwa... poranienia jadących.

Nowego komisarza w Gdańsku wyznaczy Rada Ligi Narodów

GDAŃSK, 1.9. — Donoszą z Genewy, że na następnej sesji Rady Ligi Narodów w dniu 22 września r. b. omawiana będzie m. in. sprawa mianowania nowego wysokiego komisarza Ligi Narodów w Gdańsku, ponieważ prowizoryczny mandat obecnego komisarza Rostinga kończy się w dniu 15 paździer nika r. b.

Moskwa zrywa z II Międzynarodówką

RYGA, 1.9. Według doniesień z Moskwy, prezydjum Kominternu postanowiło zaniechać wszelkich stosunków z II Międzynarodówką, gdyż jej ostatnie stanowisko stwarza łączność jej z faszyzmem.

Głośna afera szpiegowska przed sądem katowickim

Przed sądem okręgowym w Katowicach odbył się wczoraj przy drzwiach zamkniętych epilog głośnej afery szpiegowskiej Adama Radziocha i Antoniego Szustera z Kamieńska pod Częstochową, którzy uprawiali wywiad na rzecz Niemiec.

Rozprawie przewodniczył prezes sądu okręgowego dr. Arct, wotowali sędziowie dr. Głowacki i dr. Lenert. Oskarżenie popierał prokurator Nowotny.

Jednym ze świadków oskarżenia był zasądzony w swoim czasie za szpiegostwo na karę śmierci przez polowe wieszenie Paruzel, któremu karę tę zamieniono na dożywotnie więzienie.

W wyniku kilkogodzinnego przewodu sądowego Adam Radzioch został skazany na 10 lat więzienia z utratą praw obywatelskich na ten sam okres czasu. Antoni Szuster wobec braku dostatecznych dowodów winy został przez sąd uniewinniony.

Oskarżonych bronili adwokaci Dąbrowski i Stach.

Pogrzeb królewskich szczątków w katedrze wileńskiej

WILNO, 1.9. — Dziś o godz. 12 w poł. w obecności przedstawicieli władz, złożono w dębowych trumnach szczątki króla Aleksandra Jagiellończyka, Elżbiety — pierwszej żony Zygmunta Augusta i królowej Barbary Radziwiłłów ny. Serce i wnętrzności króla Władysława IV złożono w dębowej urnie.

Trumny i urnę zamknięto i opieczętowano pieczęciami państwowemi i pieczęcia wileńskiej Kapituły Metropolitalnej.

Lindberghowie w Szwecji z wizytą u następcy tronu

SZTOKHOLM, 1.9. — Małżonkowie Lindbergh przybyli dziś samolotem do Szwecji, celem złożenia wizyty szwedz kiemu następcy tronu w jego letniej rezydencji Sofiero.

Zdemaskować „sprawiedliwość" niemiecką postanowił międzynarodowy komitet prawników

LONDYN, 31.8. — Donoszą z Amsterdamu, że międzynarodowy komitet prawników zamierza — w związku z procesem lipskim, wytoczonym rzekomym sprawcom pożaru Reichstagu — przeprowadzić rozprawę równoległą, mającą na celu należyte uświadomienie opinji świata o istotnej wartości aktu oskarżenia, wytoczonego pod wpływem miarodajnych czynników rządowych, przez prokuratora Rzeszy.

Komitet prawników w związku z tem odbędzie pierwsze swe posiedzenie w dniu 2 września w Paryżu. Dalsze posiedzenia komitetu mają się odbyć w Londynie.

Zderzenie samochodu z wozem
Koń zabity, samochód w rowie

Z Tych donoszą: Wczoraj wieczorem na szosie, prowadzącej w kierunku Oświęcimia zderzył się koło Chełma samochód półciężarowy Sl 10576, prowadzony przez Maksymiljana Kaula z Katowic z jednokonną furmanką, załadowaną węglem, powożoną przez Stanisława Oświęcimia.

Przy zderzeniu pojazdów koń został na miejscu zabity, woźnica zaś odniósł szereg ciężkich kontuzyj.

Samochód odrzucony siłą zderzenia, wywrócił się i wpadł do rowu, nakrywając szofera i trzech pasażerów. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności, nie ponieśli oni żadnego szwanku, natomiast samochód został uszkodzony.

Ponieważ dochodzenie wykazało, iż wyłączną winę wypadku ponosi kierowca samochodu, przytrzymano go do czasu przeprowadzenia dochodzeń.

—————):*:(—————

„Próbne rozbrojenie" Dziwaczny pomysł Roosevelta

PARYŻ, 1.9. Jak donosi jedno z pism, prezydent Roosevelt ma przedstawić państwom europejskim projekt „próbnego rozbrojenia". Delegat Stanów Zjedn. ma poprzeć ten projekt specjalnemi pismami Roosevelta do premjerów. Daladiera, Mac Donalda i Mussoliniego.

„Próbne rozbrojenie" obliczone jest na okres trzech lat, przyczem przewidziana jest specjalna kontrola międzynarodowa. Państwa europejskie miałyby się wyrzec zbrojeń ofenzywnych.

Rząd Machady rozkradł 26 miljonów dolarów

LONDYN. 1.9. Z Hawany donoszą: Rząd kubański stwierdza w komunikacie oficjalnym, że poprzedni rząd Machady dopuścił się malwersacji w wysokości 26 miljonów dolarów.

Olbrzymia ta suma, przeznaczona na roboty publiczne, sprzeniewierzona została niemal całkowicie przez b. prezydenta Machado i jego ministrów.

—————):*:(—————

Rewizje u Polaków gdańskich
Policja działa na własną rękę

GDAŃSK, 1.9. — W ostatnich dniach policja gdańska przeprowadziła rewizje w mieszkaniach kilku Polaków, stale zamieszkałych w Gdańsku m. in. u pracowników Stoczni Gdańskiej, inż. Romana Wirkutowicza oraz majstra Stanisława Tobolskiego.

W obu wypadkach przeprowadzający rewizje urzędnicy policyjni odmówili wylegitymowania się i przedłożenia dokumentów, upoważniających do przeprowadzenia rewizyj. Odmówili również podania powodów, dla których rewizje mają być przeprowadzone.

Wizja lokalna sądu na miejscu włamania

W czasie odbywającej się wczoraj przed sądem okręgowym w Katowicach rozprawy przeciwko właścicielowi składu obuwia w Nowej Wsi Chaimowi Ręskiemu i jego żonie Helenie, oskarżonym o sfingowanie kradzieży, celem podjęcia premji asekuracyjnej, zarządził sąd wizję lokalną na miejscu rzekomego włamania, gdzie też odbyła się część przewodu sądowego.

Podstawą wytoczenia oskarżenia przez prokuraturę był fakt, że na roz prawie, wytoczonej przez towarzystwo ubezpieczeń świadkowie zeznali, iż oskarżeni włamanie sfingowali ze względu na tarapaty finansowe, w jakich się znajdowali.

Sąd po stwierdzeniu położenia sklepu i wszelkich okoliczności dotyczących kradzieży oraz przesłuchaniu kilku świadków na miejscu uwolnił oskarżonych od winy i kary, przyjmując, że włamania faktycznie dokonali włamywacze.

Bezczelny łobuz okradał bezrobotnych

W wyniku dochodzeń policyjnych prokuratura zarządziła aresztowanie Henryka Woronieckiego z Katowic, który nabierał bezrobotnych na posady za kaucją, zamierzając za ich pieniądze otworzyć jakieś przedsiębiorstwo.

Okazało się, że oszczędności kilku bezrobotnych, którzy zawierzyli oszustowi. Woroniecki przehulał i w chwili aresztowania posiadał przy sobie tylko parę groszy.

Z głodu na bruk

Z Królewskiej Huty donoszą: Bieda daje się odczuwać coraz to więcej. Głodni i wyczerpani ludzie mdleją na ulicy prawie codzień. I tak w dniu wczorajszym zaniemogła nagle w Królewskiej Hucie na ulicy Ligoty Górniczej róg Sienkiewicza, niejaka Agnieszka Odajowa z Król. Huty (ul. 3 Maja 49). Pogotowie ratunkowe odwiozło ją do szpitala miejskiego.

W kuchni zaś dla bezrobotnych zemdlała wczoraj w południe 44-letnia Franciszka Markowa z Król. Huty (Ogrodowa 47). Z kuchni przy ul. Bytomskiej, odwieziono ją również do szpitala miejskiego.

Swietlica dla bezrobotnych w Domu Polskim w Bielsku

Z dniem 4 września b. r. uruchomi bielskie Koło Macierzy Szkolnej świetlicę i bibljotekę dla bezrobotnych we frontowych lokalach (dawniej: restauracja) Domu Polskiego. Świetlica zaopatrzona będzie w wielką ilość ilustrowanych czasopism oraz w różne gry i zabawy. W najbliższej przyszłości przewiduje się uruchomienie kręgielni. Prowadzona fachowo świetlica da w niedługim czasie swym członkom możność korzystania z wszelkiego rodzaju rozrywek kulturalnych, jak n. p. udział w przedstawieniach amatorskich, śpiewie, odczytach i t. d.

Świetlica otwarta będzie codziennie od 3 — 6 po południu, wstęp bezpłatny. W tym samym czasie korzystać będzie można z wypożyczalni książek.

Macierz Szkolna w Bielsku zaprasza tą drogą wszystkie zainteresowane osoby do licznego korzystania ze świetlicy i bibljoteki.

RADJO

KATOWICE. Sobota, 2 września 1933 r.

7.00: „Kiedy ranne wstają zorze". 7.05: Gimnastyka. 7.20: Muzyka z płyt. 7.52: Chwilka gospodarstwa domowego. 11.57: Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.05 — 13.00: Koncert popularny i komunikaty. 14.55: Muzyka (płyty), w przerwie komunikaty gospodarcze. 16.00: Skrzynka pocztowa dla dzieci. 16.30: Transmisja meczu lekkoatletycznego Polska — Czechosłowacja. 17.00: Odczyt. 17.15: Koncert solistów. 17.45: Audycja dla chorych. 18.00: Transmisja nabożeństwa z Ostrej Bramy w Wilnie. 19.00: „Po Wielkopolsce szlakiem dziejów". 19.20: Rozmaitości. 19.40: Kwadrans literacki. 20.00: Audycja poświęcona muzyce tureckiej. 21.30: Koncert Chopinowski. 22.00: Wiadomości sportowe i meteorologiczne. 22.15: Muzyka lekka. 23.10—24.00: Muzyka taneczna.

Wyczarowane z hałd i zawalisk
ogrody działkowe na Śląsku

Kultura ogrodnicza

jest bardzo stara

i zawsze podziwiana. W starożytności ogrodnictwo było

zawsze cenione,

jako najwyższa zdobycz kultury ludzkiej — uważane było za największą sztukę i piękno, jakie umysł i

ręka ludzka stworzyć mogła.

Za szczyt sztuki ogrodniczej uchodziły zawsze ogrody starożytnego wschodu, szczególniej zaś

ogrody Kalifa Havana-Al-Raschida z Bagdadu,

o których istnieniu i pięknie zachowały się fascynujące podania. Zachwycamy się opisami piękności i pomysłowości ogrodów perskich, arabskich, rzymskich.

Ogrodnictwo przez wszystkie czasy aż po dzień dzisiejszy miało

wielkie znaczenie kulturalno-społeczne.

Na tle tego wiekowego rozwoju ogrodnictwa, które w różnych wiekach i warunkach różne dawało ludziom korzyści, wyrosła w najnowszych czasach forma

„ogrodnictwa działkowego",

którego rozwój i pożyteczność obserwujemy. Rozwija się wspaniale, tu i ówdzie, jak ze staroarabskiej bajki, której zawsze tak chętnie słuchamy i które kochamy. Porównanie takie odpowiada szczególnie rozwojowi ogródków działkowych na Śląsku.

Powstają tu one często na

beznadziejnych nieużytkach,

które często z obawą oglądamy; na gruzach i szlace, na kamieniach, żwirze i piaskach, na terenach podkopanych i ruchomych, na terenach pełnych dołów i kraterów starych kopalń

wykwitają nowe kolonje ogrodów.

Na takich właśnie nieużytkach powstały kolonje ogrodów działkowych

„Sielanka"

w Bykowinie,

„Nadzieja"

i Karola Miarki w Wielkich Hajdukach,

„Róża"

w Brzezinach Śląskich,

„Zacisze"

w Wełnowcu i bardzo wiele innych. Gdyby nie pozostałe ślady i zdjęcia fotograficznie, nie dałby nikt wiary z czego i w jakich warunkach ogrody powstały. Ponure te tereny oddano żądnym miłośnikom ogrodnictwa— którzy miłość do przyrody w czyn obrócili.

Opracowano plany i zabrano się do dzieła. Niwelacja terenów, wyrabianie działek, uprawa nieużytków, zdobywanie każdej taczki dobrej ziemi, tempo i wydajność pracy uwieńczone zostały

nadzwyczajnemi rezultatami,

które stworzyć może tylko prawdziwe zamiłowanie do przyrody i wielka, silna wola.

Pracę wielu ogrodników działkowych na Śląsku można porównać z praca

ogrodników andaluzyjskich,

którzy swe sławne ogrody zakładają na piasku morskim. Taką pracę można podziwiać w Szwajcarji, gdzie skaliste południowe zbocza gór zamieniono na uprawne winnice. Tak pracują Holendrzy, którzy

wywłaszczają morze

pod uprawę hjacyntów i tulipanów, a które są zapłatą za ich pracę i trudy.

Tak też pracuje działkowiec śląski,

przewalając kilkumetrowe hałdy i szlaki, które zamienia w kwitnące, urodzajne ogrody. Słusznie też praca ta imponuje i staje się godnym podziwu i naśladownictwa przykładem.

Henryk Rumun.

Nasza Zielona Rzeczpospolita
Hymn Ogrodników Działkowych

W radosnych blaskach wiosny
rozkwita
Nasza Zielona Rzeczpospolita!
Dobro ludzkości w hymnie swym
śpiewa;
Z plonów jej sztandar dumnie
powiewa!

W swoich szeregach ma ludzi z stali;
Wierni jej wszyscy: wielcy i mali.
Składa jej każdy daninę z pracy,
Wszyscy poddani dla niej jednacy.
Hołdem Działkowców naszych
okryta —
Wiwat, Zielona Rzeczpospolita!

III-ci Kongres Działkowców

Dzisiejszej soboty rozpoczyna swe obrady w Katowicach III Kongres Delegatów Związku Towarzystw Ogródków Działkowych w Polsce. Otwarcie Kongresu nastąpi w auli Śl. Technicznych Zakładów Naukowych o godz. 10-ej rano. Po wyborze prezydjum i przemówieniach przedstawicieli władz i delegatów zostanie wygłoszonych szereg referatów, poczem kongres dokona wyborów szeregu komisji.

Po przerwie obiadowej nastąpi zwiedzanie samochodami ogródków działkowych w Wełnowcu, Załężu, Wielkich Hajdukach i Królewskiej Hucie, gdzie też będzie wydana kolacja.

Drugi dzień Kongresu rozpoczyna się o godz 10-ej uroczystą Mszą Św. przed gmachem Śl. Urz. Wojewódzkiego, poczem ulicami: Ligonia, Francuską, Marsz. Piłsudskiego i 3 Maja ruszy pochód na Plac Wolności, gdzie na Płycie Nieznanego Powstańca zostanie złożony przez prezydjum Kongresu wieniec. Defiladę uczestników pochodu odbiorą przedstawiciele władz u wylotu ul. Szkolnej. Z Placu Wolności ruszy pochód do parku Kościuszki, gdzie zostanie zakończony przemówieniami i rozdaniem nagród.

Po zwiedzeniu po obiedzie ogródków przy parku Kościuszki i na kolonji Wujek w Brynowie, zostanie podjęty dalszy ciąg obrad — sprawozdania władz związkowych, uchwalenie nowego statutu i wybory.

W drugi, a zarazem ostatni oficjalny dzień Kongresu t. j. w niedzielę, odbędzie się szereg zabaw ogrodowych, a m. in. w Brynowie, Wełnowcu Król. Hucie i W. Hajdukach.

REPERTUAR TEATRU POLSKIEGO

Sobota dnia 2.9 inauguracyjne przedstawienie w sezonie 1933-34 „Odsiecz Wiednia".

Niedziela, 3.9 o godz. 11-ej „10-lecie Urzędników i Funkcjonarjuszów m. Katowic"; o godz. 16-ej „Pani Prezesowa"; o godz. 20-ej „Odsiecz Wiednia".

Poniedziałek, 4.9 o godz. 20-ej „Odsiecz Wiednia".

Wtorek, 5.9 o godz. 20-ej „Fraülein Doktor".

Środa, 6.9 o godz. 20-ej „Pocałunek przed lustrem" — premiera.

NIEDZIELNE POPOŁUDNIOWE PRZEDSTAWIENIE POPULARNE

W niedzielę dnia 3 września o godz. 16-ej pop. wznowienie skrzącej humorem i dowcipem, pełnej komicznych sytuacyj krotochwili w 3-ch aktach „Pani Prezesowej" („Madame la President") spółki autorskiej Henneuina i Vebera. Obsadę głównych ról stanowią p. Orzecka, niezrównana odtwórczyni roli tytułowej, oraz pp. Hańska, Marecka, Marwicz, Zbyszewska, Arnoldt, Biesiadecki, Bryliński, Brandt, Godlewski, Jastrzebski, Kochanowicz, Zbyszewski. Reżyserja p. Biesiadeckiego.

„Zielonki" się ruszają

Na zielonej granicy koło W. Piekar przytrzymano wczoraj o świcie 5-osobową szajkę przemytniczą, na czele której stał znany przemytnik, Wawrzyniec Głąb. Ujętym przemytnikom odebrano 80 kg. pomarańcz i szereg bakalji.

*

Nieco po północy w pasie granicznym koło Brzozowic ujęto Józefa Dziubę z Będzina, któremu odebrano 20 kg. rodzynków i tyleż pomarańcz.

*

Na granicy zaś w Brzezinach Śl. przytrzymano ubiegłej nocy 8-osobową bandę przemytniczą, prowadzoną przez Józefa Juszczyka z Będzina. Przy ujętych znaleziono: 41 kg. rodzynek, 10 kg. migdałów, 20 kg. pomarańcz, 5 kg. mąki kokosowej i jedną maszynkę do trwałej ondulacji włosów. Skonfiskowany towar oddano Urzędowi Celnemu.

Straż graniczna w Szarleju przychwyciła weterana przemytu, Wiktora Bacika z Kozłowej Góry, przy którym znaleziono 10 kg. drożdży oraz 76 kg. pomarańcz.

Tajemnice toru wyścigowego

Powrót marnotrawnego brata

Podróż Matrasza ze skradzionemi końmi do Warszawy odbyła się bez przeszkód. Wprawdzie kilkakrotnie zaczepiała ich po drodze policja, zapytując o pochodzenie koni, ale Matrasz, który miał jeszcze przy sobie legitymację żokiejską z toru warszawskiego, zażegnywał wszystkie niebezpieczeństwa mówiąc, iż konie przeznaczone są do stajni wyścigowej p. Orłowskiego. Aż sam dziwił się sobie skąd nabrał takiej wprawy w okłamywaniu ludzi. Nawet się przecież nie zająknął rozmawiając z policjantami. Smutny z tego faktu wyciągnął wniosek. A więc upadł już tak nisko, że spodlał całkiem. Nie było jeszcze tak źle, skoro Matrasz zdawał sobie sprawę z tego stanu. Obcowanie ze światem przestępczym nie zdołało jednak wypaczyć jego charakteru, który nie był dostatecznie silny, ażeby odeprzeć wszelkie pokusy, czyhające na młodego chłopca, w żadnym jednak wypadku Matrasz nie miał duszy przestępcy, dla którego wykroczenia przeciw prawu są chlebem codziennym i niemal potrzebą wewnętrzną. Matrasz cieszył się, że każda godzina zbliża go do Warszawy. Postanowił natychmiast udać się do domu, nie bacząc na żadne niebezpieczeństwa. Pozwoli się nawet aresztować, byle tylko przedtem mógł zobaczyć się z Nelą ucałować jej ręce i wytłomaczyć się ze swego dotychczasowego postępowania. Ufał jednak Matrasz, że nic złego mu nie zagraża. Wszak Strzyga, który zapewniał go, że może bezpiecznie wracać do Warszawy nie narażałby go chyba na niebezpieczeństwo, bowiem aresztowanie Matrasza mogłoby także stanowić dla niego niebezpieczeństwo. Z tych wszystkich względów Matrasz niecierpliwie wypatrywał Warszawy. Z Awrumkiem miał spotkać się w Markach, taką bowiem okrężną drogę wybrano, ażeby bezpiecznie doprowadzić konie do Warszawy. Przed wieczorem trzeciego dnia jazdy zamajaczyły Matraszowi na horyzoncie wysokie kominy mareckiej, nieczynnej fabryki włókienniczej. Na trzecim kilometrze za Markami miał stać Awrumek z przygotowanemi już fałszywemi świadectwami końskiemi.

Istotnie w umówionem miejscu Awrumek od kilku godzin niecierpliwie czekał na Matrasza. Już myślał, że może w drodze stało się jakie nieszczęście, że cały transport koni, kupiony przez niego z takim trudem i wśród takich niebezpieczeństw wpadł w ręce policji. Gdy zobaczył nadjeżdżającego szosą Matrasza, podbiegł ku niemu i radował się głośno, wołając:

— Oj, to wy jesteście przebiegły człowiek. Z wami Matrasz można robić interesy. Wy jesteście taki pewniak. Strzyga ma nos na ludzi. Wyście się nikomu z nas nie podobali, a on odrazu mówił, że z wami będzie dobrze pracować.

Matrasza nie zachwyciła ta pochwała Awrumka. Było mu już teraz wszystko jedno, co myśli o nim Strzyga i cała godna złodziejska kompanja. Chciał jaknajprędzej oddać konie Awrumkowi i jechać dalej do Warszawy. Awrumek przejmując konie wręczył Matraszowi 50 zł., gdyż miał takie polecenie od Strzygi. Jednocześnie Strzyga wydał przez Awrumka dyspozycje, ażeby Matrasz przebywał w Warszawie do jego dyspozycji i był gotów na każde jego hasło.

Matrasz zaczekał w Markach na najbliższą kolejkę i około godz. 9-ej wieczorem z bijącem sercem wysiadał na stacji przy ul. Stalowej na Pradze. Już w biegu wskoczył do 18-ki, szkoda mu było każdej sekundy, nie chciał czekać na następny wagon. Teraz największą jego obawą było, aby bezpiecznie dojechał do domu, aby nie aresztowano go zanim zdoła przywitać się z Nelą i zamienić z nią choć kilka słów. W każdym policjancie, który go spotkał w tramwaju widział już swego prześladowcę, każdy mężczyzna, który spojrzał na niego, wydawał mu się wywiadowcą policji, który śledzi go i wybiera tylko czas sposobny, ażeby go aresztować i odstawić do więzienia. Wszystkie niebezpieczeństwa były jednak urojone. Po półgodzinnej przeszło podróży, Matrasz znalazł się na pl. Unji Lubelskiej. Przez chwilę błysnęła mu myśl, czy nie zajrzeć na wyścigi, ale gdy przypomniał sobie cały ogrom krzywdy i nieszczęścia, które spowodowane zostało jego pracą na torze myśl tą natychmiast go odbiegła. Szybkim krokiem szedł w stronę domu. Była godz. 10-ta.

Był pewien, że Nelę zastanie w domu o tej porze. Był ciekawy jak ona go przyjmie. Może odwróci się od niego z powodu licznych zmartwień, jakie przyczynił jej swem postępowaniem. Nie! Ona napewno tak nie postąpi. Dobra szlachetna dziewczyna, napewno wybaczy mu wszystko i jeszcze poradzi, co robić dalej. Ile to razy już Nela dobrą radą wyratowała brata z opresji, napewno i tym razem znajdzie dla niego jakieś wyjście, skoro szczerze wyjawi jej wszystko i opowie koleje, jakie przechodził w ciągu ostatniego miesiąca. Zjawienie się jego w kamienicy wywołało sensację. Spotkał go przed bramą murarz Peterek.

— Jak się masz chłopcze, gdzie obracałeś się dotychczas. Różnie tu o tem mówiono.

Stary człowiek serdecznie ściskał mu dłoń.

— To się dopiero Nela ucieszy, jak cię zobaczy. Biedactwo już oczy prawie sobie wypłakała. Ale... ale... czy nie widziałeś gdzie mojego chłopca. Kostek od tygodnia zniknął gdzieś, niema go zupełnie w Warszawie. Do Neli powiedział, że idzie w świat, aby ciebie odszukać i przyprowadzić do Warszawy. Dotychczas nie martwiłem się o niego, myślałem, że naprawdę ciebie odszuka i przyprowadzi. To obrotny chłopak, wiele mu się w życiu udaje, ale teraz zaczynam się już martwić o niego i jeżeli nie wróci do jutra, to chyba dam znać do policji.

Matrasz słuchał całej tej przemowy swego sąsiada jednem uchem i coprędzej chciał wyrwać się na schody i popędzić do swego mieszkania, za którem stęsknił się tak bardzo w czasie włóczęgi. Nim wszedł na schody zajrzał do podwórza. Okno w pokoju na III piętrze było oświetlone. To pewno Nela czekała jak co wieczór na swego brata, sądząc, że kiedyś wreszcie przyjdzie. Chciał jej teraz zrobić niespodziankę. Zakukał do drzwi, a gdy z zewnątrz odezwał się głos:

— Kto tam!

Matrasz odpowiedział, zmieniając głos:

—Depesze przyniosłem panience od brata!

Teraz usłyszał Matrasz przez drzwi szybkie kroki Neli, zgrzyt klucza w zamku i wreszcie w świetle lampy w otwartych szeroko drzwiach ujrzał jej sylwetkę. Nela ujrzała go także, krzyknęła „Józiu" i padła mu w ramiona.

Nerwy od szeregu tygodni naprężone, teraz nagle puściły. Nela zaczęła spazmatycznie płakać. Matrasz musiał ją poprostu przenieść do pokoju. Zajęty siostrą, Matrasz nie zauważył, iż razem z nią przyszedł, aby go powitać Fred, narzeczony Neli. I on cieszył się ogromnie z nagłego, niespodziewanego zjawienia się Matrasza. Przez cały czas bowiem nieobecności Matrasza pocieszał on jego siostrę, iż bratu nic złego stać się nie może, że wróci napewno cały i zdrów. Z każdego jego kroku widać było, że kocha Nelę ogromnie i że bardzo uczestniczy w jej bólu. Nela, która powoli przychodziła do siebie i gładziła rękami twarz Matrasza i powtarzała ciągle tylko jedno w kółko:

— Mój drogi, mój kochany brat. Znalazłeś się wreszcie. Teraz już chyba nie odejdziesz odę mnie. Czy jesteś zdrowy, czy ci nic nie brakuje.

Matrasz uspakajał jak mógł siostrę. Opowiadanie o swych przeżyciach odłożył na czas późniejszy, zresztą gdy tylko chciał chociaż jednem słowem dotknąć swoich przeżyć, Nela przerywała mu natychmiast:

— Nie mów nic, ja wiem wszystko. Nie martw się nic mój drogi braciszku. Twoja sprawa jest umorzona. Możesz śmiało pokazywać się po Warszawie.

Wiadomość ta sprawiła na Matraszu tak wielkie wrażenie, że nie mógł zdobyć się ani na jedno słowo, tylko łzy gorące potoczyły się po jego twarzy.

Długo w noc rozmawiali we trójkę o wszystkiem. Wreszcie Fred poszedł, a Matrasz ciągle jeszcze rozprawiał z siostrą.

(Dalszy ciąg jutro).

Kasy Chorych uszczuplają prawa ubezpieczonych

wbrew wyraźnym postanowieniom ustawy

Od pewnego czasu Kasy Chorych odmawiają udzielania świadczeń lekarskich członkom rodzin tych ubezpieczonych, którzy posiadają inne,

dodatkowe źródła dochodów

poza zarobkiem stanowiącym podstawę do ubezpieczenia w Kasie Chorych.

Ograniczenie tego rodzaju stosowane jest zarówno do grup niższych jak i do grup najwyższych, opłacających maksymalne składki na rzecz Kasy Chorych.

W wypadkach reklamacji, Kasy Chorych wyjaśniają, że w postępowaniu swojem opierają się na obowiązujących wyjaśnieniach i orzeczeniach władz nadzorczych.

Powstaje pytanie, czy jakiekolwiek władze nadzorcze swojemi wyjaśnieniami czy orzeczeniami mogą i mają prawo

zmieniać właściwy sens i brzmienie ustaw.

uchwalonych przez Sejm, jak to właśnie ma miejsce w danym wypadku.

Sobota **2** Wrzesień 1933	Dziś: Stefana. Jutro: Szymona SŁOŃCE Wsch. sł.: 4,48. Zach. sł.: 6,25. Wsch. ks.: 5.46. Zachód ks.: 2,02

Ustawa sejmowa z dnia 19 maja 1920 roku o obowiązkowem ubezpieczeniu na wypadek choroby mówi wyraźnie w artykule 22, iż „Kasy Chorych udzielają pomocy lekarskiej i zasiłków pieniężnych swym członkom w czasie choroby i połogu".

Dalsze artykuły tej ustawy ustalają okresy świadczeń i ich rodzaj, **ale nie zawierają żadnych zastrzeżeń i ograniczeń**

dla członków rodzin w zależności od stanu majątkowego osoby ubezpieczonej.

Wspomniana ustawa ustaliła jasno i wyraźnie obowiązki i prawa ubezpieczonych, nie wnikając w ich stosunki finansowe.

Podstawę bowiem do ubezpieczenia w Kasie Chorych stanowi sam fakt zatrudnienia zarobkowego oraz wysokość płacy zarobkowej, od której

ubezpieczony płaci składki

w obowiązującej i ustalonej wysokości.

Tego rodzaju postawienie sprawy przez ustawodawcę jest najzupełniej słuszne i racjonalne: z tytułu opłacania składki ubezpieczony ma prawo do otrzymywania świadczeń wymienionych przez ustawę, której poza tem

nic nie powinno obchodzić, co on ma, czego nie posiada, czy jest biedny, czy bogaty.

I właśnie celem tej ustawy, przeprowadzanym konsekwentnie w praktyce, jest

zrównanie w prawach wszystkich członków,

wobec czego jednakowe świadczenia otrzymują zarówno ci, którzy płacą najniższe składki, jak i ci, którzy płacą składki najwyższe.

Jak widać z powyższego, wyjaśnienia władz nadzorczych, ograniczające prawa ubezpieczonych, lepiej życiowo sytuowanych, są wyraźnie

sprzeczne z ustawą.

Wszak ci członkowie, zazwyczaj, płacą składki maksymalne, ograniczenie więc ich praw, co do udzielania świadczeń członkom ich rodzin nie jest niczem innem, jak tylko

karą za to, że posiadają uboczne dochody,

albo realności przynoszące dochód, poza zasadniczym zarobkiem, stanowiącym podstawę do ubezpieczenia.

Idzie tu jednak o sprawę mającą

zasadnicze znaczenie,

bo mamy do czynienia z wypadkiem nietylko już dowolnego, ale wręcz odwrotnego interpretowania ustawy, a przecież żadne wyjaśnienia i orzeczenia władz nadzorczych

nie mogą zmieniać i wypaczać intencji prawodawcy,

która w omawianej ustawie jest wyrażona jasno i nie nasuwa najmniejszych wątpliwości.

Podobno, powodem wydania takiego orzeczenia była konieczność znalezienia jak najliczniejszych źródeł oszczędności dla budżetów Kas Chorych.

Jeżeli jednak oszczędności musza być dokonane kosztem świadczeń, to w każdym razie nie wolno ich robić wbrew wyraźnemu brzmieniu ustawy, którego zmieniać również nie wolno pp. urzędnikom, gdyż postanowienia ustaw sejmowych władny jest zmieniać jedynie Sejm Rzeczypospolitej.

Przydałoby się więcej poszanowania ustaw, a mniej tego rodzaju „orzeczeń", które właściwe władze centralne winny jaknajrychlej skasować.

JERZY WALDEN

Między 5-tą a 6-tą

(Powieść sensacyjna)

Ale odpowiedź Głębockiego nie potwierdzała wypowiadanych tego ranka przypuszczeń. Stróż nietylko że sie nie ukrywał, lecz wręcz przeciwnie wraz z żoną przebywał otwarcie u swego brata pod adresem, zanotowanym u sołtysa w rubryce: uprzednie miejsce zamieszkania. Zapytany przez Głębockiego o przyczynę nagłego wyjazdu, zeznał, co zresztą w chwilę później żona jego dosłownie powtórzyła, że wczoraj, około godziny siódmej wieczorem, telefonował do willi ktoś, podający się za profesora Juliusza Mieczyńskiego, i zawiadomił ich, że zgodnie z żądaniem policji mają natychmiast opuścić willę i nie wracać tam, dopóki nie dostaną specjalnego polecenia. Oczywiście zastosowali się do tego rozkazu i bezzwłocznie przejechali do mieszkania brata, nie wychodząc z niego, aż do przybycia detektywa. Niezależnie od treści tych zeznań, potwierdzonych zresztą przez kilku świadków z rodziny i sąsiedztwa, Głębocki dodał od siebie, że samo zachowanie się tych dwojga usunęło ostatecznie z jego myśli wszelkie uprzednio przeciwko nim skierowane podejrzenia.

— A więc znowu staneliśmy na martwym punkcie — odezwał się Rawicz, który w obecności Ireny zdawał się zapominać o swym charakterystycznym cynizmie.

— Dlaczego? — zniecierpliwił się profesor, widząc, jak w miarę tej rozmowy w oczach dziewczyny zaczęły nanowo pojawiać się niepokojące błyski. — Mojem zdaniem, hipoteza pana Starka, że winowajcą był mój służący, została we wszystkich punktach potwierdzona. A jeżeli nawet pozostały jeszcze jakieś drobne wątpliwości, to niech rozwianiem ich zajmą się czynniki do tego upoważnione, to znaczy w pierwszym rzędzie pan Głębocki. W każdym zaś razie nie denerwujmy osób, które i tak zbyt wiele przecierpiały w związku z całą tą niesamowitą historją.

To mówiąc, rzucił na swą bratanicę tak wymowne spojrzenie, że wszyscy bez bliższych wyjaśnień zrozumieli intencję jego powiedzenia. Profesor, zadowolony z dodatniego wyniku swej mowy, poszedł po maszynę i papier. Po jego wyjściu w pokoju zapanowało milczenie.

Przerwał je monotonny dźwięk zegara, wybijającego godzinę piątą. Zaledwie przebrzmiało ostatnie uderzenie, gdy, równocześnie z powrotem dźwigającego ciężką maszynę profesora, rozległ się dzwonek u drzwi frontowych. Zanim Juljusz zdążył odstawić swój ciężar, uczynny Stark pobiegł do przedpokoju i, otworzywszy drzwi, odebrał z rąk gońca ową paczkę, zostawioną w sekretarjacie Radia w dzień zbrodni. Podczas gdy profesor kwitował odbiór, Głębocki zakładał do maszyny papier.

Po wyjściu gońca Juljusz, schowawszy otrzymaną paczkę do jednej z przygotowanych już do drogi walizek, zwrócił mimochodem uwagę, że ona to właśnie była tym ciężarem, o który się potknął morderca. Bowiem, gdyby nie konieczność odniesienia jej do domu, profesor nie mógłby stwierdzić osobiście luki w alibi swego służącego.

Tymczasem, przy miarowym stuku wybijanych liter, Irena opowiadała o przeżyciach ostatniej nocy. Mimo niesamowitego charakteru tej opowieści, w gruncie rzeczy nie wniosła ona do sprawy nic konkretnego, za wyjątkiem jednego tylko punktu, który zresztą zdecydował o wszystkiem. Mianowicie Irena zdołała nietylko sama rozpoznać, ale nawet pokazać Starkowi, twarz stojącego za oknem złoczyńcy. I ten właśnie fakt, który był ukoronowaniem wszelkich poprzednich podejrzeń, sprawił, że Pietrzak poczuł się w położeniu bez wyjścia i prawdopodobnie dlatego właśnie popełnił samobójstwo.

Uszeregowawszy kolejno znane nam już poszlaki, jak:

I. Pietrzak wiedział o pieniądzach;

II. Miał klucz od mieszkania;

III. Nie czekał w poczekalni Radia;

IV. Zeszłej nocy wyszedł potajemnie z domu;

i V. Irena spostrzegła go za oknem.

Głębocki zatrzymał się dłużej nad kwestją zaginionych pieniędzy. Po krótkim namyśle poprosił profesora o pozwolenie zrewidowania pokoju służbowego, w którym stało łóżko i rzeczy samobójcy.

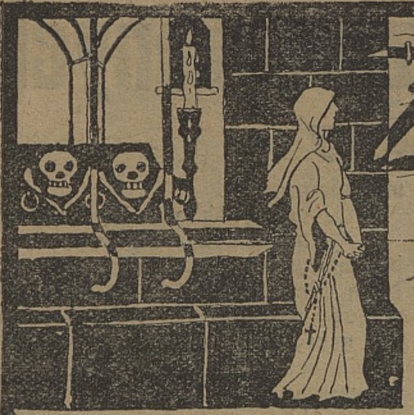
Gdy wraz z gospodarzem i detektywem wyszedł z pokoju Rawicz, zaciekawiony, jakie rezultaty może dać ta rewizja, Stark, korzystając z krótkiej chwili, gdy był sam na sam z Ireną, zapytał ją o pewien szczegół, do którego, mimo że Głębocki raczej go bagatelizował, on sam przywiązywał wielką wagę:

— Czy pani, przebywając prawie zawsze w obrębie willi, a więc znając cały teren dokładnie, zauważyła kiedykolwiek drut, któryby przebiegał od ścian domu aż do samego płotu, a może nawet wychodził dalej?

A gdy zdziwiona odpowiedź Ireny brzmiała negatywnie, Stark poprosił ją, aby raz jeszcze zechciała mu opowiedzieć dokładnie, jak długo widoczna była za oknem sylwetka, a właściwie twarz przestępcy. Kiedy Irena zapewniła go, że wszystko zniknęło w chwili skoku Starka, ten ostatni zamyślił się głęboko.

Któż więc i w jaki sposób zarzucił mu na głowę ową szmatę, jeżeli Irena, przedtem widząca wszystko nader dokładnie, w owym momencie nie zauważyła w pobliżu żadnej żywej duszy? I czy możliwe jest, aby on, Albin Stark, którego zdolności akrobatyczne sprawiały, że miał gażę o 50 proc. większą od wszystkich swoich rywali na polu artystycznem, mógł akurat w wypadku, gdy szło już nie o sukces sceniczny, a o samo życie, wymierzyć skok tak niedokładnie, aby nie trafić ściśle w miejsce, gdzie najwyraźniej widział stojącego przeciwnika? Coś tu, mówiąc chętnie używanym przez Albina stylem zakulisowym, „nie klapowało".

Dalszy ciąg jutro



ZŁOWROŻBNA ZJAWA

DZIEJE KRWAWYCH RZĄDÓW BURGRABI ŚWIERKLAŃCA

Powieść odległej przeszłości



Ilustrował: HUBERT PACZKOWSKI

w/g H. H. w w. prz. liter. op. oraz rysunki projektował: **Stanisław Ludwik Lewicki**

Nowo przybywający abonenci otrzymują na żądanie dotychczasowe odcinki powieści bezpłatnie



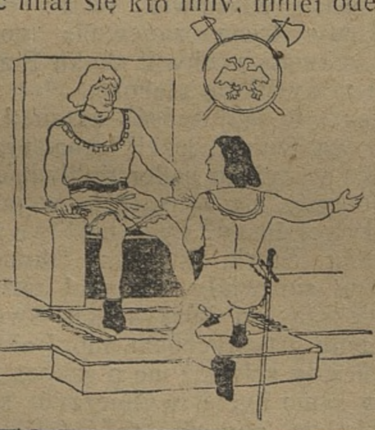
Musiałem mimo wszystko przyznać mu rację.

W takim razie idź i czyń, co ci kazałem — zawołał nagle głośno, szorstko i oschle. Czyż bowiem sądzisz, że powinienem tę sprawę zatrzeć dlatego, że w niej o moją żonę chodzi? — Na smolny ozór biesa!!! Nie naprożno jestem panem i władcą Świerklańca. A kto mnie nie słucha, opór lub zdradę mi gotuje, omija prawa moje — na tego czekają więzienia i lochy, których tutaj jest całkiem poddostatkiem. Nie brak na zamku ciemnic!

Po chwili dodał, uspokoiwszy się nieco: Wybieraj: — Co wolisz? Czy chcesz zostać wójtem na Kozłowej Górze, — czy też masz ochotę resztę dni swoich spędzić przy swej żonie, schnąc w ciemnym lochu?

Oszołomiony temi straszliwemi słowy, z niczem wróciłem do swojej pani.

Po długim zaś namyśle doszedłem do wniosku, że lepiej nawet, iż mnie w udziale urząd kata Ludwiki przypadł, niżby tem zajmować miał się kto inny, mniej ode



mnie ją kochający.

Któregoś z następnych dni, zawiozłem was, moje dzieci, na rozkaz burgrabi do ziemi krakowskiej, do ciotki.

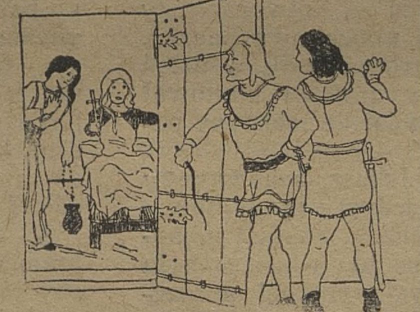
Krewnym i znajomym powiedziałem, że matka wasza nagle, przez nieszczęśliwy wypadek ze świata tego zeszła.

Kilka lat, zdaje mi się, grubo więcej, niż dwa lata, żyła Ludwika z waszą matką w takiem uwięzieniu, w celi bezświetlnej, którą rycerz umyślnie sporządzić przykazał.

Prócz mojej, niczyja noga w owej komorze nie postała.

Nikt nawet o tem nie wiedział, ani nie przypuszczał, i żdwie nieszczęśliwe kobiety skazane są na dożywotnie więzienie w ciemnym lochu świerklanieckiego zamku. Służba zamkowa bowiem, nie mogąc wytrzymać z tak okrutnym panem, którego lękała się, jak ognia i zarazy — zmieniała się prawie tak często, jak wygląd miesiąca na gwiaździstem niebie.

Zdarzyło się, iż w ostatniej godzinie życia Ludwiki, byłem z burgrabią przy jej łożu. Nieszczę-



śliwa, przejąwszy się nazbyt losem swoim, zmysły za życia jeszcze postradała i rzadko kiedy mówiła już potem do rzeczy. W godzinie śmierci swojej wszakże, zobaczywszy kata swojego, tyrana-męża, wróciła jej na chwil parę przytomność. Poznała go — okropny śmiech wykrzywił jej zniszczone, tak piękne niegdyś usta. Z oczyma w słup postawionemi wyciągnąwszy krzyż swój przed którym zawsze modlić się zwykła i z którym do ostatka rozstać się nie mogła — jako z najwierniejszym z przyjaciół swoich, mocnemi słowy przeklęła zamek cały, wróżąc mu rychłą zagładę. W spojrzeniu jej błąkał się ognik wieszczy, przepowiadający zło i zniszczenie.

Ciało jej pogrzebano w tajemnicy. Złożono w małej trumnie, kamiennej, która swe miejsce znalazła w grobowcu — z którego, jak koszmarny kwiat śmierci, nieszczęście całe wyrosło, zapuszczając głęboko w serca nasze swe trądem ziejące korzenie, zabijając wonią swą śmiercionośną istnienie — prawowitej małżonki, kochającej matki, dobrotliwej pani —anioła stróża burgrabi.

Wkrótce potem umarła również i wasza matka, która swej pani wierną towarzyszką czarnej niedoli do końca chwil jej była, znosząc z nią trudy i znoje więzienia, dzieląc z nią tęsknotę serca matczynego oraz okrutnej samotności.

Nigdy was więcej nie oglądała; ani ciebie Jagienko, ani ciebie Jerzyku!

Kiedyśmy i ją pochowali, przyzwał mnie rycerz do siebie, wręczając mi urząd wójta Kozłowej Góry. Mówił mi wtedy, że czyni to za moje świadczenia oprawcze około jego żony i wogóle za wierną tyloletnią służbę.

Przytem zezwolił mi również i na to, iżbym mógł według mej woli sprowadzić was z powrotem z pod opieki krewnych krakowskich. Lecz ja, wahając się w tem przedsięwzięciu, zwlekałem je z dnia na dzień. Bałem się wprost tego uczynić, widząc, co się na zamku dzieje. Zawładnęła nim rozpusta i bezprawie. Po kilka nałożnic miewał zwyrodniały burgrabia na komnatach pałacu swojego, upijając się częstokroć do nieprzytomności. Sprośność i szaleństwo królowało na zamku — a najznamienitszymi gośćmi były niewiasty złych obyczajów, po które burgrabia w daleki świat się wyprawiał, zwożąc coraz to nowe i wyuzdańsze.

Podczas zaś odwiedzin moich u was, które kilkakroć ponawiałem, stwierdziłem, iż Jagna zapowiada się na niewiastę wybitnie piękną. Rokowała już wtedy nadzieje niepłonne na kobietę zalotna z natury rzeczy. Nie ulegało tedy najmniejszej wątpliwości, iż burgrabia pokusiłby się o tak smaczny kąsek.

W kilku dniach, które niewiadomo skąd, ustatkowanie się jako takie w życiu burgrabi wniosły — ożenił się on powtórnie, zaniechawszy hulaszczego trybu spędzania dni swoich i nocy.

Pojął on za żonę Elżbietę, córkę rycerza miechowieckiego, patrona tamtejszego klasztoru. Sądziłem początkowo, iż pod wpływem nowej towarzyszki żywota swojego, zmieni się nieco porządek rzeczy na zamku.

Lecz omyliłem się i tym razem, jak za pierwszem pobytem nieboszczki Ludwiki. Nowa pani pozostać musiała jeszcze więcej bezwolną i bezsilną w stosunku do zdrętwiałego serca burgrabi. Wiodła ona tu żywot nie do pozazdroszczenia. — Biedna Elżbieta... Jeszcze żadna z uczciwych kobiet nie była szczęśliwą na Świerklańcu. — To duch tragicznie zmarłej Ludwiki — ale co to — —? Miłosz — — twój koń —!

W pobliżu gdzieś uderzył piorun. Oślepiający błysk rozdarł na chwilę gęsty mrok. Ogłuszający huk zatrząsł posadami lichego domku, aż się drzazgi z belek powały wkrąg posypały.

Wójt zamilkł na chwilę.

Burza teraz dopiero dosięgła punktu kulminacyjnego.

Deszcz lał, jak z cebra. Miłosz przypomniał sobie w tej chwili dopiero, iż przed domem pozostawił rumaka swojego, do gałęzi lipy uwiązanego.



(Dalszy ciąg jutro).

PRENUMERATA miesięcznie w administracji wzgl. zamiejscowy zł. 2.50, zagranica zł 5.50

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona w tekście zł. 500, pół strony zł. 275, 1 mm. wiersz i łamowy opisowe zł. 2.50, specjalne zł 1.50, reklamy 60 gr., drobne 15 groszy za wyraz. W niedziele i dni świąteczne 25 proc. drożej

Wydawca „Nowy Czas" w Katowicach. Redaktor: Józef Książek P. K. O. Nr. 300.277. Druk „Prasa Polska" S. A.